

## **Życie z arytmia serca – historia pacjentki**

Moja historia życia z arytmia to opowieść o zmaganiach, wytrwałości i nadziei. Choroba ta zmieniała moje życie na wielu poziomach – fizycznym, emocjonalnym i społecznym. To także historia długiego leczenia, które ostatecznie pozwoliło mi odzyskać kontrolę nad codziennością.

### **Pierwsze objawy – zlekceważone sygnały**

Na początku moje objawy wydawały się nieszkodliwe – sporadyczne kołatania serca, uczucie zmęczenia, zawroty głowy. Były jednak coraz częstsze i bardziej uciążliwe. Gdy w końcu zebrałam się na odwagę, by udać się do lekarza, zamiast zrozumienia usłyszałam, że „to tylko nerwica” i „wszystko jest w mojej głowie”. Lekarz nie chciał słuchać moich obaw ani tego, co czuję. Bagatelizował moje objawy i próbował przekonać mnie, że ich przyczyną jest stres.

Na początku próbowałam mu zaufać. Myślałam, że może faktycznie mam za dużo obowiązków i potrzebuję odpoczynku. Ale gdy objawy zaczęły się nasilać – pojawiły się nagłe epizody duszności i uczucie, jakby serce „waliło” w mojej klatce piersiowej – wiedziałam, że coś jest poważnie nie tak.

### **Droga do diagnozy**

Po miesiącach ignorowania objawów przez pierwszego lekarza postanowiłam szukać pomocy gdzie indziej. Trafiłam na kardiologa, który w końcu potraktował mnie poważnie. Zlecił badania, w tym holter EKG, który pokazał to, czego się obawiałam – moje serce nie biło tak, jak powinno. Diagnoza: arytmia serca inaczej nazywane zaburzeniami rytmu serca.

Czułam mieszaninę ulgi i gniewu. Ulgi, bo w końcu wiedziałam, co mi dolega, i gniewu, bo musiałam tak długo walczyć, by ktoś uwierzył w moje objawy. Zastanawiałam się, jak wyglądałoby moje życie, gdyby pierwszy lekarz wysłuchał mnie i zareagował odpowiednio.

### **Leczenie farmakologiczne – nadzieje i rozczarowania**

Pierwszym krokiem w leczeniu były leki. Początkowo wydawało się, że to pomoże. Dawkowano je starannie, a ja byłam pełna nadziei, że wszystko się unormuje. Niestety, arytmia powracała. Czasem były to nagłe ataki, czasem dni, kiedy czułam się, jakby moje serce w ogóle nie mogło znaleźć odpowiedniego rytmu.

Przez kolejne lata lekarze próbowali różnych kombinacji leków. Efekty były różne – czasem chwilowa poprawa, czasem skutki uboczne, które sprawiały, że czułam się jeszcze gorzej. Ostatecznie usłyszałam, że leki mogą nie wystarczyć i powinnam rozważyć zabieg ablacji serca.

### **Strach przed zabiegiem i szukanie informacji**

Gdy usłyszałam o ablacji, mój pierwszy odruch to był strach. „Zabieg na sercu? To brzmi poważnie. A co, jeśli coś pójdzie nie tak?” – te myśli towarzyszyły mi przez długie tygodnie. Właściwie bałam się wszystkiego: samego zabiegu, bólu, ryzyka powikłań, a nawet tego, czy rzeczywiście będzie skuteczny. Z jednej strony chciałam znaleźć ulgę, z drugiej – nie mogłam przestać myśleć o najgorszych scenariuszach.

Zacząłam szukać informacji w Internecie. Czytałam wszystko, co mogłam znaleźć o ablacji: jak przebiega, jakie są szanse na powodzenie, jakie mogą być skutki uboczne. Trafiłam na fora pacjentów, którzy dzielili się swoimi doświadczeniami. Te historie – zarówno pozytywne, jak i te mniej optymistyczne – pomagały mi lepiej zrozumieć, co mnie czeka. Z jednej strony uspokajały mnie opowieści osób, które po zabiegu wróciły do normalnego życia, z drugiej strony przerażały opisy powikłań, choć były one rzadkie.

Szukanie informacji było dla mnie formą przygotowania. Dzięki temu, gdy rozmawiałam z lekarzem, mogłam zadać konkretne pytania i lepiej zrozumieć, jakie mam opcje.

### **Zabieg – nowy rozdział**

Mimo strachu zdecydowałam się na ablację. Zabieg odbył się w warunkach szpitalnych, pod znieczuleniem miejscowym. Pamiętam, że na sali operacyjnej byłam pełna napięcia, ale personel medyczny robił wszystko, by mnie uspokoić. Byłam świadoma tego, co się dzieje, ale ból był minimalny, a lekarz na bieżąco tłumaczył, co robi.

Po zabiegu potrzebowałam czasu na rekonwalescencję, ale z każdym dniem czułam się lepiej. Moje serce zaczęło bić spokojniej, a ja mogłam wreszcie odetchnąć z ulgą – dosłownie i w przenośni.

### **Nowe życie z arytmia**

Zabieg nie oznaczał, że arytmia całkowicie zniknęła – nadal muszę regularnie kontrolować swoje zdrowie, przyjmować niektóre leki i dbać o styl życia. Jednak to, co się zmieniło, to moje samopoczucie i komfort życia. Nie boję się już każdego dnia, nie czekam na kolejne ataki. Mogę planować, podróżować, cieszyć się chwilami z bliskimi.

### **Moje przesłanie**

Moja historia pokazuje, jak ważne jest, by nie ignorować własnych odczuć. Jeśli lekarz nie słucha Twoich obaw, szukaj innego. Jeśli ktoś wmawia Ci, że wszystko jest w Twojej głowie, walcz o siebie. Twoje zdrowie jest najważniejsze, a Ty zasługujesz na to, by być wysłuchanym i odpowiednio zdiagnozowanym.

Arytmia to wyzwanie, ale z odpowiednim leczeniem i wsparciem można z nią żyć. Pamiętaj, że nigdy nie jesteś z tym sama – są ludzie, którzy Cię rozumieją i chcą pomóc. Zaufaj sobie, walcz o swoje zdrowie i nigdy nie pozwól nikomu bagatelizować Twoich obaw.

Serdecznie pozdrawiam

Ania